

Krótkie wspomnienia z lat szkolnych

Czas. Mówi się, że potrafi stać w miejscu, albo, że się wlecze. Jeszcze innym razem wybieramy powiedzenie „Jak z bicia trzasł”.

Dzisiaj zbliżam się do 40 urodzin. Niektórzy powiedzą: - Jesteś jeszcze bardzo młoda. - Życie zaczyna się po czterdziestce. Oczami wyobraźni widzę tych, którzy wyrażają odmienne zdanie. To naturalne i nie mam do nich żalu. Gdy przypomnę sobie swój punkt patrzenia na kwestię wieku, to nawet studenci I roku wydawali mi się wyjątkowo dorośli.

Przemijanie jest nieuchronne i nie ważne, ile ma się lat, ale jak ten czas wykorzystaliśmy, wykorzystujemy lub w przyszłości będziemy wykorzystywać.

Z okazji doniosłego wydarzenia, 100-lecia Szkoły w Halinowie, jako jej była uczennica, cofnę się pamięcią do lat szkolnych. Pierwsze wspomnienie, które bardzo dobrze zapisało się w mojej głowie, to dzień rozpoczęcia „zerówki”. Widzę siebie, stojącą przed budynkiem obecnego Domu Kultury w Halinowie, wśród licznie zebranych rówieśników, w lekko pochmurny dzień. Głęboko w pamięci zapadła mi dziewczynka z długimi blond włosami, zaplecionymi w dwa warkocze, sięgającymi do pasa, ubrana w sukienkę w niebiesko-białą kratkę. Iwonka okazała się jedną z moich najlepszych koleżanek, a zarazem najlepszą uczennicą. Pamiętam też ogromne, ciężkie drzwi, którymi wchodziło się do naszej sali zajęć, do klamki których sięgałam dopiero, gdy wspierałam się wysoko na palcach. W mojej pamięci zachował się również moment pozowania do klasowego i indywidualnego zdjęcia na tle otwartych półek z przyborami. Nie wiem, czy to przez tę granatową spódnicę harmonijkę (obecnie bardzo modną), którą w tym dniu miałam na sobie, czy przez towarzyszącą mi wtedy dumę z pozowania na tle swojej zawsze uporządkowanej półki z przyborami.

Potem przyszedł czas na I, II i III klasę. Po Paniach Ewie i Eli wychowawstwo objęła Pani Ania, która w dalszym ciągu jest nauczycielem w szkole w Halinowie. Z tymi latami kojarzy mi się pewna sytuacja, nieprzyjemna dla mnie w skutkach. Wstydząc się oceny w zeszycie, zdecydowałam się jej pozbyć, by na jej miejsce dumnie wprowadzić nową, która zadowoliłaby mnie i moich rodziców. W realizacji planu pomogła mi żyletka mojego taty. Efekt estetyczny przebił moje najśmielsze oczekiwania i niestety tylko moje. Hmm...do dziś zastanawiam się, dlaczego nie zamieniłam 3 na 5, a jedynie tylko na 4 :). To był pierwszy i ostatni raz, kiedy moja mama została wezwana do szkoły na rozmowę z wychowawcą. Z tamtych lat lubię wspominać powroty ze szkoły, najlepiej najdłuższą z możliwych dróg, czasami po ciemku, bez opieki dorosłych w towarzystwie kolegów i koleżanek. Na mojej twarzy pojawia się uśmiech, kiedy przed moimi oczami ukazują się cały czas wyraźne jeszcze obrazy, a na nich my 7, 8, 9- letnie dzieci biegnące do toalet zewnętrznych usytuowanych na

terenie szkoły. To były zawsze szybkie akcje, bez opieki nauczyciela, który przecież prowadził lekcje, w kapciach i bez kurtek w zimowe dni. Wszyscy byliśmy odważni, dzielni, samodzielni..., bo takie były czasy.

Rok 1990. Wreszcie starsze klasy przeprowadziły się do nowo wybudowanej szkoły, w której do dziś uczą się dzieci i młodzież z terenu Gminy Halinów. Wychowawcą mojej klasy został Pan Włodzimierz G., którego teraz serdecznie pozdrawiam.

Wyjazd w góry, dyskoteki na łączniku, czekanie na korytarzach na kolejne zajęcia i pokątne przygotowywanie się do sprawdzianów, język polski z Panią Hanią K., biologia z Panią Danutą G., matematyka z Panią Teresą M., historia... i wreszcie Polonez na zakończenie VIII klasy.

Dzisiaj zbliżam się do 40 urodzin. Jestem nauczycielką Szkoły w Halinowie. Spacerując ulicami Halinowa oraz korytarzami szkoły, wracam pamięcią do tamtych lat i powtarzam sobie „Tamten czas, jak z bicia trzasł”.

Edyta Lesińska

Wyróżnienie w kategorii absolwent Szkoły w Halinowie